

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: w tygodniu 1,30 zł z odroczeniem płatności 20 gr. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wyjątkowo trudnych warunkach, stosownie do potrzeb, przyzwolenie na opóźnienie, otrzymujący nie ma prawa żądać pozostawienia dotychczasowych kwot, lub zwrotu osmy abonamentu. Za dzień ogłoszenia, redaktor nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłoszenie pobiera się od wierzchności 10 gr. za reklamy na str. 3-4. w wiadomościach poczynnych 30 gr. za pierwszy str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszeniu. „Głos Wąbrzeński” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 25. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Piątek Hilarego b. w
Sobota Pawła Pustelnika
Niedziela 2. po 2 Kr. Marc.

Dziś wschód słońca o godz. 7:39 zach 15:51
Jutro „ „ „ 7:38 „ 15:52
Dziś „ „ księżyc „ 12,44 „ 10,20

Nr. 6

Wąbrzeźno, czwartek 13 stycznia 1927 r.

Rok VII

Papież - faszyzm - a Polska.

Dziwna zaiste pracowitością odznacza się obecny Wódz Chrześcijaństwa — Następca świętego Piotra — Pius XI. — Już poczawszy od godziny 7-ej z rana cały Watykan budzi się do życia i pracy, która natychmiast po Mszy świętej odprawianej codziennie przez Ojca świętego, wpada w swe zwykłe codzienne tempo. Energia cechująca Króla królów — i najwyższego dostojnika tego świata — jest tak życiodajna, że nie raz mimowoli człowiek zapytuje siebie, skąd czerpie On swe siły do nieustannej pracy tembardziej, że jak się od osoby, stojącej blisko Ojca św. dowiedzieliśmy, żyje On skromnie, aniżeli prosty robotnik włoski. Jakaś tytaniczna, nieugięta wola bije od tej wspaniałej, władnej postaci — udzielając się w pewnej części również i otoczeniu, które w prostym poczuciu solidarności duchowej stara się dążyć śladem swego Wodza — na wyżyny życia duchowo-umysłowego, dzięki czemu pomiędzy działalnością Ojca świętego a czynnościami Jego pomocników, nie zachodzi najmniejszy nawet rozdźwięk.

Wszystko, co się dzieje w łonie Kościoła Katolickiego — dzieje się z woli Piusa XI. O żadnych wpływach z zewnątrz, które prawie zawsze stawały w poprzek zamiarom dotychczasowych Papieży, nie słyhać. Jest to objaw pierwszorzędnej doniosłości dla całego świata katolickiego — a szczególnie dla nas, Polaków. Paroletni pobyt dzisiejszego Ojca świętego w charakterze nuncjusza w Warszawie — nie pozostał bez wpływu na sympatje lub antypatje Jego Świątobliwości. Przyjrząwszy się z bliska warunkom naszego życia — i zrozumiałwszy właściwą przyczynę wrogich nam insynuacji naszych wrogów — stał się On szczerym naszym opiekunem, potępiając tem samym wroga nam akcją litewsko-niemiecką — nie mówiąc już o intrygach bolszewickich!

Pragnąc choć w części wynagrodzić nam ostatnie poniżenia na forum międzynarodowym stara się Pius XI z tem większą siłą zadokumentować Swoją życzliwość dla naszego narodu. Czyni to — oczywiście w swoim zakresie — t. zn. w ramach Kościoła Polskiego, którego naczelne stanowiska obsadza wyłącznie ludźmi znanymi mu osobiście z czasów pobytu w Warszawie. W ten sposób zatwierdzone zostały kandydatury księży Okoniewskiego, Kubiny, Cieplaka, Lisieckiego, oraz kandydatura prymasa ks. dra Hłonda, na którego dotychczas żaden z Papieży uwagi nie zwrócił — z powodu Jego nadzwyczajnej skromności.

Drugim dowodem przychylności dla Polski — jest niechęć i rezerwa z jaką Ojciec św. ostatnio przyjął starania pewnych ugrupowań polityczno-kościelnych litewskich i niemieckich — starania zdążające do zupełnego pominięcia duchowieństwa polskiego — a w szczególności osoby ks. prymasa Hłonda przy obsadzaniu stanowisk kardynalskich. Również i w tym wypadku samodzielność Piusa XI. odegrała zasadniczą rolę — tak, że Niemcy i Litwini, spuściwszy nosy na kwintę i wysłuchawszy ostrej reprimendy — musieli odejść i swoje polakożercze projekty odłożyć do innych czasów.

Jednakże oficjalnym dowodem życzliwości Ojca św. dla nas — były ostatnie wyróżnienia, jakie spotkały pielgrzymkę młodzieży polskiej w Rzymie. Nawet najbardziej niedowierzająco usposobiony nieprzyjaciel polskości — musiał przyznać, że młodzież nasza była traktowana zarówno przez samego Piusa XI. — jak i przez Jego otoczenie, ze szczególną życzliwością, zajmując pierwsze miejsca na wszystkich przyjęciach — oraz doznając dziesiątki innych drobnych — ale wymownych dowodów sympatji, jaką dzisiejszy Wódz Chrześcijaństwa żywi w stosunku do naszego narodu.

Wogóle — stosunek zarówno Ojca Św. jak i Jego otoczenia do nas — nacechowany jest wybitnie życzliwością, której dowody otrzymujemy niemal na każdym kroku. Nawet stale pozostająca przy Watykanie — Ambasada polska — traktowana jest w sposób tak wyróżniający ją z pośród szeregu innych ambasad — że niektórzy ambasadorzy nie mogą nawet ukryć swego niezadowolonia z tej przyczyny. Szczególniej Niemcy i Litwini palają głuchą nienawiścią do naszych reprezentantów — tembardziej, że właśnie oni, jako wrogowie polskości — znosić muszą chłód i niechęć Tego, który nas w taki nadzwyczajny sposób wyróżnia.

Mussolini — a Kościół.

Kto znał stosunek władz włoskich do Watykanu i duchowieństwa — z przed lat jeszcze dziesięciu — dla tego nie jest tajemnicą, że rząd włoski nie był zbyt przyjaźnie usposobiony względem Głowy Kościoła, starając się — oczywiście w sposób względnie przyzwoity — możliwie najwięcej dokuczyć Wodzom duchowym swego narodu. Było to tem dziwniejsze, że właściwie włosci odznaczają się wprost niezwykłą już dzisiaj pobożnością. Ale — niestety — pobożność ta była zbyt jeszcze słabą na to, aby się oprzeć dyktatorsko-bezwzględnyemu zarządzeniu władz, opartemu całkowicie przez masonerię międzynarodową, dążąc do zniszczenia potęgi Kościoła Katolickiego.

Dopiero ostatnie lata przyniosły pożądaną zmianę stosunków. Tryumf faszyzmu — a więc tryumf prawdy i uczuć narodowych nad obłędem socjalizmu — stał się początkiem tryumfu Kościoła. Dawni władcy Italji — ślepe narzędzia w rękach tajemniczej mafji masonskiej — zmuszeni zostali do ustąpienia. Zatrzyumfował naród — a z nim razem — zdrowa myśl patriotyczna. Odtąd i warunki życia wewnętrznego uległy gwałtownej zmianie.

Pierwszym czynem Mussoliniego po objęciu władzy — było oparcie się o Kościół. — Rozumiejąc potęgę religii — i szkodliwość dawnej walki z Watykanem — „il duce” postarał się przede wszystkim załagodzić dawne tarcia pomiędzy władzą duchowną i władzą świecką. Przywrócono więc Kościołowi skonfiskowane niegdyś dobra, ustanowiono pensje dla duchowieństwa — zezwolono na zawieszenie krzyża w szkołach (czego dawniej nie wolno było czynić) — a na znak ponownego tryumfu Wiary nad masonerią — wystawiono olbrzymi krzyż na Colosseum. Odtąd

każde życzenie duchowieństwa jest niemal rozkazem, który rząd spełnia chętnie i natychmiastowo. Easzyści — nie przestając być sługami państwa — stali się równie gorliwymi sługami Kościoła. Wprawdzie prowincja nie zawsze idzie w ślady stolicy. Zdarzają się sporadyczne wypadki nawet wręcz wrogich względem kościoła wystąpień faszystowskich — jednakże są one natychmiast tłumione a nawet karane. Najzaciętszymi wrogami kościoła są t. z. faszyci z imienia tylko, którzy wstąpili do partji dla interesu. Ludzie ci opętani w istocie manją „komunizmu” lub zmuszeni ukrywać swe uczucia pod maską faszyzmu starają się wynagrodzić swoją przymusową komedię — w ten sposób że agitują lub nawet podburzają lud przeciwko kościołowi. Wiedzą o tem władze naczelne partji — i najsurowiej prześladowają tego rodzaju akcję jej inicjatorów.

Doszło do tego, że człowiek, nawołujący do walki z Watykanem lub budzący nienawiść ludu do duchowieństwa, uważany jest przez rząd za wroga Narodu i Państwa i jako taki — podlega najsurowszym karom.

Ostatnio miał miejsce w Rzymie fakt, który nader jaskrawo maluje zmiany, jakie zaszły w życiu religijnym państwa włoskiego. Otóż pewien odłam sekty „metodystów” pragnąc do pewnego stopnia poniżyć Katolicyzm — postanowił wybudować na górze św. Pawła (Monte Mario) Kościół swego obrządku, który miał rozmiarami i bogactwem przewyższać nawet Bazylikę św. Piotra. W tym celu zwołane zostało gremjalne zebranie wszystkich sekciarzy dla omówienia szczegółów i zebrania potrzebnych do urzeczywistnienia tego planu funduszy.

Tymczasem dowiedzieli się o tych projektach faszyci — i oburzeni do głębi duszy, postanowili nie dopuścić do spełnienia tego zamiaru. W oznaczonym dniu — miejsce zebrania metodystów otoczone zostało tłumami „czarnych koszul” — i

W rezultacie metodystom odechciało się nie tylko budowy własnego kościoła — ale nawet i odbywania dalszych zebrań. W ten sposób sprawa została ubita.

Wogóle stosunek faszyzmu do religii jest wprost rozczulający. Widząc te tłumy tryumfatorów politycznych, jak kornie chylą głowy na widok krzyża lub obrazu świętego — nie można oprzeć się myśli, że naród, który umie być tak pokornym wobec Tego, który go stworzył — nie zginie!...

Wypróbowana awangarda Niemiec w Polsce.

W chwili wybuchu wojny światowej niemal wszyscy żydzi opowiedzieli się po stronie Niemiec. W chwili pogromu Niemiec musieli oni porozumieć się z żydostwem rozrzuconem w krajach zachodniej koalicji i przez wpływy wielkich finansistów oraz wpływy prasy i przekupnej dyplomacji i wreszcie przez omontowanie Lloyd Georgeów i Wilsonów wyzyskać dla siebie w niesłychanie zręczny sposób owoce zwycięstwa, tak że dziś bilans polityczny wojny można ująć w słowa Chołoniewskiego: „żydzi” wygrali wojnę.

To też jeśli wojna odwetowa Niemiec zwróci się kiedykolwiek przeciwko Polsce jako temu krajowi który najwięcej miał do odebrania i odebrał z pruskiego łupu, to Niemcy zastaną nad Wisłą silną parumiljonową masę ludności o niemieckim żargonie niemieckiej ćwierć-kulturze i tradycyjnych niemieckich uczuciach, masę o wybitnych zdolnościach szpiegowskich, o które będą mogli znakomicie się oprzeć. Żydzi bowiem to wypróbowana awangarda niemieczyny.

Gdy w r. 1915 wydawało się, że wojnę światową wygrają Niemcy, żydzi nie krępując się już zgola niczem, wyteżyli wszystkie siły swoje by przekonać Niemców, jak dalece leży w ich interesie poparcie w Polsce żydów, jako naj-

większego sojusznika. W lecie 1915 roku, w „Frankfurter Zeitung” Nachum Goldman między innymi tak pisał. „Dla oceny stanowiska żydów w Polsce ważnem jest, mianowicie ze stanowiska Niemiec, ażeby wiedzieć że żydzi polscy w pierwotnym swym jądrze przyszlizli z Niemiec. Przyszli z niemieckimi kolonistami, przywołani przez królów polskich, chcących, przez żydowskie i niemieckie elementy stworzyć stan średni, którego w Polsce nie było. Tak więc odrzuca weszli jako obywatele i pionierzy niemieccy, przynieśli ze sobą prawo niemieckie, które w formie miejskiej prawa magdeburgskiego do końca XV stulecia miało w Polsce walor, tak żydzi przynieśli swój żydowski niemiecki język, który w zasadzie jest owym językiem środkowo-górno-niemieckim, którym mówiono około XV wieku w Niemczech”.

Tyle tylko p. Nachum Goldman.

A oto, co czytamy w „Vossische Zeitung” w roczniku za r. 1915:

Rozpoczęła się nowa era dla żydów wschodnich pisze żyd W. Kaplun Kogan: — Życie kulturalne i gospodarcze, nie tamowane żadnymi przeszkodami, osiągnie pod niemiecką karnością i ładem najwyższy rozkwit. Specjalnie dla żydów oznacza zwycięski pochód Niemców nietyl-

ko odmianę polityczną, lecz przedewszystkiem ściślejsze połączenie się z kulturą niemiecką od tak dawna tak bliską Żydom. Wszak Żydzi wschodni mówią językiem niemieckim dialektem żargonem. Język ten przynieśli oni przed wiekami ze swej niemieckiej ojczyzny i chronili go wiernie z zaciętością przed wielkim obcym wpływem. Ta wspólność językowa — kończy „Vos-

Zeitung" — i kulturalna Niemców i Żydów wschodnich otwiera przed niemieckością w Polsce daleko sięgające możliwości rozwojowe.

Warto sobie to zapamiętać i przedstawić całemu światu cywilizowanemu.

Cynizm to i naigrywanie się z narodów, które krwawiły przez cztery lata dla pokonania teutońskich zbrojów!

Czy nie „za pokojowo“?

Garść uwag na temat ostatniej mowy min. spr. zagr. p. Zaleskiego w Sejmie.

Ostatnia mowa wypowiedziana przez p. Augusta Zaleskiego, min. spr. zagr. Polski w Sejmie była właściwie deklaracją całego rządu, dążącego za wszelką cenę do otrzymania stosunków pokojowych z całym światem. Niestety — ostatnie wypadki genewskie zmusiły również i naszą dyplomację do gruntownej zmiany taktyki — tembardziej, że w całej tej historii bodaj najwięcej o naszą skórę chodzi zn. to całość naszych granic!

Zagadnienia, poruszone przez p. ministra są tak ważne dla nas i posiadają taką siłę atrakcyjną, że mowy jego wysłuchano w pełnym skupieniu i z uwagą, na jaką zasługiwała całkowicie.

Nie może zresztą być inaczej! Zniesienie kontroli aljanckiej nad zbrojeniem czy rozbrojeniem Niemiec... wściekle wypadki propagandy antypolskiej... i niezwykle ułożenie stosunków polko-sowiecko-litewsko-bałtyckich — są to zagadnienia tej miary, że okazywane im zainteresowanie nigdy nie może być zbyt wielkie.

Dobrze się stało, że komisja spraw zagr. a z nią i szerokie koła opinii posłyszaly ze strony czynnika najbardziej miarodajnego, co sądzi on o wypadkach zachodzących na arenie międzynarodowej. Wywody pana ministra przyczynia się niewątpliwie do wyjaśnienia mnóstwa faktów, zaszłych ostatnio przy zielonym stoliku, które częstokroć przejaszkawione — wytwarzały tą atmosferę duszności, w którą chcąc — nie chcąc wpełnieliśmy od dobrych kilku tygodni.

W związku z exposee pana min. Zaleskiego wywiązała się w sejmie obszerna dyskusja, której wyniki mocno wprawdzie zmieniły wartość optymizmu mówcy — tem nie mniej jednak opinia publiczna, podrażniona ostatnio szeregiem wiadomości o mających jakoby nastąpić ustępstwach na rzecz Niemiec — uspokojona została oficjalnym zapewnieniem głównego reprezentanta naszej polityki zagranicznej, że rząd nasz jest gotów za wszelką cenę utrzymać pokój — tak pożądanym w naszych warunkach obecnych.

Bezwzględnie — optymizm pana ministra

w sprawie gwarancji bezpieczeństwa, jaką dają Polsce komisje nadzorcze Ligi Narodów — nie spotka się z ogólną aprobatą — znamy bowiem aż za dobrze Niemców i wiemy, co jest warta iluzja kagańca, jeśli kajdany okazały się za słabe? Dlatego też zapewnienia te przyjąć musimy z dużym zastrzeżeniem! Również nie bardzo chce się nam wierzyć w skuteczność ewentualnej „zgody“ polsko-niemieckiej — uważamy bowiem, że w stosunkach naszych najskuteczniejszym środkiem zachowania pokoju z Niemcami jest karabin — w myśl starej zasady: „si vis pacem — para bellum“. Ale jest to jedyny właśnie punkt, co do którego pan minister mylnie wypowiedział poglądy. Natomiast jeśli chodzi o charakterystykę naszych stosunków wzajemnych z Litwą, Rosją, Gdańskiem tudzież z państwami nadbałtyckimi — uważamy, że taktyka rządu jest najlepszą jeszcze ze wszystkich, jakich moglibyśmy się trzymać.

Gotowość Polski do nawiązania stosunków przyjaznych z Litwą i Rosją jest do pewnego stopnia gwarancją naszych dobrych stosunków w Lidze Narodów — która nie może nie uznać naszych dobrych chęci w kierunku utrzymania pokoju Europy. Co do Gdańska — to otrzymaliśmy całkowitą satysfakcję — choćby przez to samo, że Liga Narodów odrzuciła bezwzględnie projekt reform sanacyjnych „Wolnego“ miasta.

Przemowę swoją pan minister Zaleski zakończył obietnicą, że rząd będzie się starał na każdym kroku strzedz pokoju Europy — zarówno we własnym interesie — jak i w interesie całego świata.

Exposee pana ministra pełne istotnego pozytywizmu — zasługuje bezwzględnie na podlask całego społeczeństwa — o ile, oczywiście — nie będziemy brać pod uwagę niewłaściwej taktyki ustępstw wobec polityki Chamberlain'a, Stresemanna i Brianda — którą nasza dyplomacja jak się zdaje nazbyt się przejmuje — wbrew rzeczywistym wskazaniom logiki i rozumu.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 13 stycznia 1926 r.

— Z życia Sodalicii przy gimnazjum państwowym. Ub. poniedziałku o godz. 3 po południu zebrali się uczniowie gimnazjum, należący do Sodalicii, w jednej z klas zakładu, aby pożegnać swego dotychczasowego moderatora, ks. prof. Zyndę, a powitać zwierzchnika nowego w osobie ks. prof. Brejskiego. Na wstępie dokonano pamiątkowego zdjęcia fotograficznego i to z osobna oddziału starszego i młodszego. Następnie prefekt Sodalicii Racki zagaił zebranie, podając porządek dzienny tegoż, poczem w serdecznych słowach dał wyraz szczerzej wdzięczności Sodalicii dla ustępującego ks. prof. Zyndy za założenie Sodalicii i nader gorliwe poparcie jej zbożnych celów i zadań. W podobnym sensie przemówił także prefekt Kółka przygotowawczego Smoleński.

Ks. prof. Zynda podziękował w gorących słowach za te dowody przywiązania, a w końcu udzielił Sodalicii z upoważnienia Ojca św. apostołskiego błogosławieństwa. Zarazem przywitał ks. Zynda swego następcę na stanowisko katechety i moderatora Sodalicii, ks. prof. Jana Brejskiego, który na zebraniu również był obecny. W imieniu Sodalicii przywitał nowego ks. moderatora prefekt Racki.

Na te przemowy odpowiedział stosownie ks. prof. Brejski. Zaznaczywszy, że już od szeregu lat pracował chętnie w organizacjach młodzieży i przyrzekł dalszą taką działalność w miejscowej Sodalicii gimnazjalnej o której istnieniu ku swej radości dowiedział się na zjeździe księży prefektów gimnazjalnych Diecezji Chełmińskiej. Będzie prosił Boga przy odprawianiu Mszy św., aby Sodalicia wykazała mogła jaknajobfitsze owoce swej działalności.

Teraz nastąpiło wśród życzeń noworocznych tradycyjne dzielenie się opłatkiem wymienionych księży z młodzieżą. Ks. moderator Brejski wyraził przytem życzenie, aby w Sodalicii panowała stale jaknajlepsza zgoda i jedność i aby ona stała się chlubą nie tylko miejscowego gimnazjum, lecz także całej naszej diecezji.

Do miłego urozmaicenia tego zebrania przyczynił się niemało wspólny śpiew naszych przepięknych pieśni Bożego Narodzenia.

— Kradzież wierzchowca. Pan Mieczkowski — właściciel dóbr Niedźwiedzkich w dniu wczorajszym wysłał swego stangreta wierzchem na koniu w pewnej sprawie na dworzec wąbrzeski. Po przybyciu na miejsce — wysłannik — furman w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa — przywiązał ruma do drzewa — sam zaś wszedł na stację załatwić polecenie chlebobdawcy.

Tymczasem w pobliżu zjawiał się jakiś pieszy „obywatel“ — który na widok stojącego bezczynnie osiodlanego wierzchowca — zapalał świętym oburzeniem — „Jako — pomyślał — to ja człowiek szanujący się i wymagający szacunku — łażę oto pieszo, jak pan pies — a ta bestja czworonożna wyleguje się próżniacko pod drzewem, obgryzając z nudów zmarzniętą korę?“

Podobne marnowanie drogich sił zwierzęcia nie mogło widać pomieścić się w głowie naszego piechura. — Pragnąc „ukarać“ lekkomyślnego właściciela-marnotrawcę — postanowił on za jednym

Zmiany w rządzie.

Nowy minister oświaty.

Warszawa. Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu 9 stycznia r. b. dwa następujące dekrety:

1. „Do Pana prof. dr. Kazimierza Bartla, ministra, kierownika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

Zwalniam Pana z poruczonego mu kierownictwa Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Warszawa, dnia 9 stycznia 1927 roku. Prezydent (—) I. Mościcki, Prezes Rady Ministrów (—) J. Piłsudski“.

2. „Do Pana senatora dr. Gustawa Dobruckiego w Warszawie.

Mianuję Pana Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Warszawa, dnia 9 stycznia 1927 roku.

Prezydent (—) I. Mościcki, Prezes Rady Ministrów (—) J. Piłsudski.

Wzmagające się zaburzenia w Meksyku.

Nowy Jork. Według wiadomości z Meksyku wysadzili w stanie Yalisco powstańcy 3 mosty kolejowe w powietrze. Rząd wzmocnił oddziały żołnierzy, towarzyszących pociągom. W Cerro Calljone padło 5 osób w walce z powstańcami.

Z Wąbrzeźna — do Rzymu.

(Dzieje wycieczki pięciu wąbrzeźniaków udających się do Stolicy Piotrowej).

X.

Dalsze zwiedzanie Rzymu. Kaplica sykstyńska — Bazylika św. Pawła. — Protektorat Rządu. — Krajalnia marmurów. — Uroczystość na cześć św. Alojzego. — Międzynarodowe przemowy. — Kościół św. Ignacego. — Przed pomnikiem Emanuela III. — Sakrament pokuty — Kolacja. — Niespodziewana wizyta. — Prezentacja — Ks. kardynał Kakowski i ks. biskup Okoniewski. — Pożegnanie.

Ranek dnia następnego zastał nas tak zmęczonych, (pomimo całonocnego wypoczynku) że ledwie zdołaliśmy zwlec się z łóżek, aby spożyć przygotowane już oddawna śniadanie. Niestety jednak — bezlitosny rozkaz zmusił nas natychmiast po posiłku do dalszej wędrówki po Rzymie — którą rozpoczęliśmy, jak zazwyczaj od nabożeństwa. Wysłuchawszy Mszy ś-tej — udaliśmy się do Watykanu celem zwiedzenia słynnej tamtejszej biblioteki, której obejrzenie zajęło nam ładny okres czasu. Z biblioteki przeszliśmy do najświetniejszej kaplicy chrześcijaństwa — a mian. do kaplicy sykstyńskiej, której dokładne zwiedzenie wypełniło nam czas do obiadu.

Po południu całe nasze towarzystwo wyjechało tramwajami do Bazyliki ś-go Pawła, (S-n Paolo Jueri le mura) gdzie się znajduje słynna Brama święta, którą otwiera się tylko w czasie roku jubileuszowego. Cała Bazylika pozostaje od wielu lat pod szczególnym protektoratem rządu włoskiego — dzięki czemu wyglądem jest znacznie świeższym i bardziej efektownym od innych kościołów, które z opieki tej nie korzystają. Mie-

dzy innemi — w ostatnich latach przeprowadzono na koszt państwa gruntowną restaurację gmachu — upiększając przytem Bazylikę pięknymi krużgankami oraz wspaniałe rzeźbioną figurą ś-go Pawła. Sumy, jakie rząd poświęca rok — rocznie na utrzymanie tego — jedynego w swoim rodzaju kościoła — sięgają nieraz zawrotnych cyfr — mimo to jednak, Bazylika św. Pawła jest zawsze przedmiotem szczególnej pieczołowitości władz faszystowskich.

Zwiedziliśmy dokładnie zarówno nową główną jak i wszelkie zakamarki tego przedniednego kościoła — udaliśmy się do pobliskiej rządowej krajalni marmurów, która istotnie przedstawia się imponująco. Korzystając z grzeczności dyrektora obejrzelśmy dokładnie i w najdrobniejszych szczegółach cały zakład — poczem powróciliśmy do klasztoru na kolację.

Dzień ten — jak i wszystkie poprzednie — zakończyliśmy nabożeństwem wieczornym, które odprawił specjalnie dla nas ks. arcybiskup (in partibus infidelis) — Dubowski — w kościele św. Andrzeja.

Następny ranek zastał nas jeszcze więcej (o ile to możliwe) pomęczonych i apatycznych — jednakże nie pozwalając się zwyciężyć lenistwu — natychmiast po „pobudce“ (proszę mi wybaczyć tę specyficznie wojskową nazwę) zerwaliśmy się z łóżek — choćprzynnam się, że kosztowało nas to posłuszeństwo bardzo wiele. Mimo wszystko — otrzęsaliśmy się jednak ze snu dość szybko — a pokrzepiwszy się jeszcze na dodatek śniadaniem — stanęliśmy gotowi do dalszej „podróż“ po Rzymie.

Zaczęło się — jak zwykle — od Mszy ś-tej, odprawionej w kościele św. Ignacego — na którą przemaszerowaliśmy w zwartej kolumnie czwór-

kowej ze sztandarem i muzyką na czele. Natychmiast po nabożeństwie — rozpoczęły się przy temże ołtarzu uroczystości na cześć św. Alojzego Gonzagi — które zainicjował wspaniały zaiste, chór kościelny, odśpiewaniem przedniednej pieśni religijnej (na 5 głosów) p. t. „Exaltabo Te“. Zaledwie przebrzmiały ostatnie wibracje tej przesmutnej i tak bezmiernie poważnej melodii, gdy na wzniesienie (trybunę) wystąpił jakiś obywatel — i „wsparłszy“ się lekko o własne biodro — rozpoczął przemowę.

Było to, jak się dowiedzieliśmy później, nadzwyczaj piękne i uroczyste powitanie, z którego jednak mimo najszczerzych chęci i usiłowań — nie zdołaliśmy pojąć ani jednej myśli. Nie przeszkodziło nam to jednak bić „bravo“ mówcy tak, że niejednemu dlonie popuchły od tej operacji. W ten sposób i wilk był syty i owca cała — czyli, że za jednym zamachem spełniliśmy obowiązek grzeczności wobec Włochów — i — zyskaliśmy sobie szczerą wdzięczność mówcy, który jednak, na szczęście — nie próbował już więcej wobec nas popisywać się swoją wymową, jakby to napewno uczynił Polak lub Niemiec w podobnych warunkach.

Zdawało się, że na tem się wszystko skończy — gdyż po przemowie Włocha znowu chór rozpoczął swe popisy — ale niestety — omyliliśmy się grubo. Los chciał, że w owym dniu musieliśmy jeszcze wysłuchać przemowy w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim, serbskim, portugalskim, litewskim, niemieckim, węgierskim, słowackim — i Bóg wie jeszcze po jakimu wygłoszonej — przemawiali bowiem po kolei przedstawiciele wszystkich narodów, reprezentowanych na uroczystości. W imieniu Polski przemawiał p. Radziwił — i trzeba przyznać — mowa jego

zamachem dać „nauczkę furmanowi — i — takim kosztem przejechać się do domu. Nie wiele myśląc — odwiązał rumaka od drzewa — i — odjechał.

Tymczasem furman, załatwiwszy swe sprawy — postanowił wrócić również do domu. Niestety — projekt ten okazał się niewykonalnym — gdyż — wierzchowca już nie było. Nie przypuszczając aby wielki koń wraz z siodłem rozpląnął się w powietrzu (jak to podobno robią konie djabelskie) — niefortunny posłaniec dziedzicowy — zaalarmował policję — dając znać równocześnie swemu chlebobodacy o tajemniczej historii z koniem. Nie minęło pół godziny — a drogą w kierunku Dębowej Łąki — zmknął silny oddział konnych parobków, wysłanych z Niedźwiedzia w pogoń za zbiegiem i jego „uodżicielem”. Nicco w tyle — na piechotę — pędził co sił niewielki oddział policji — której niestety — budżet państwowy nie pozwala na inne środki lokomocji.

Nareszcie — już pod samą Dębową Łąką natknięto się na zgubę. Zmęczony i spocony rumak z niezbyt wesołą miną włókł się krok za krokiem — w kierunku swej rodzinnej stajni.

Wszelki ślad przywłaszczyciela zaginął. Mimo to jednak policja (pieszo oczywiście) prowadzi nadal poszukiwania — wierząc mocno, że prędzej czy później uda jej się samowolnego podrobnika wyśledzić — i — ukarać.

Bal Bractwa Strzeleckiego. Wczoraj we wtorek odbył się w sali Dworu Wąbrzeskiego doroczny bal Bractwa Strzeleckiego. Na wstępie powitał przybyłych gości p. Kazimierz Głowacki, znany tu obywatel i członek Zarządu Bractwa — który też niezwłocznie po przemowie dał sygnał rozpoczęcia zabawy. Część taneczną rozpoczęto, jak zwyczaj każe — polonezem, który poprowadzili w pierwszą parę p. Białowa („królowa Bractwa”) wraz z prezesem p. Markuszewskim. Po przełamaniu pierwszych lodów rozochoceni goście z całej duszy rzucili się w wir zabawy, która też w krótkim czasie przybrała szalone i huczne tempo. Wspaniale zgrała orkiestra wojskowa 18 p. ul. pod batutą p. Makowskiego — przyczyniła się również do osiągnięcia całkowitego powodzenia zabawy.

Około północy spożyto wspólną kawę — przyczem wygłoszono szereg toastów i przemówień. Pierwszy przemawiał p. K. Głowacki — który raz jeszcze powitał przybyłych gości zwracając się szczególnie pod adresem Ojca Miasta oraz Wydawcy naszego pisma — i kończąc toastem na cześć królów kurkowych. Następnie zabrał głos pan Burmistrz Schwarz — wykazując w dłuższej przemowie pożytek, jaki osiąga społeczeństwo z pracy Bractwa Strzeleckiego — i stawiając organizację tę za przykład zgody i wyteżonej pracy — dla wspólnego dobra. Przemowę swoją zakończył p. Burmistrz toastem na cześć obywatelstwa miasta Wąbrzeźna.

Wiemy wszyscy, że dotychczasowe bale Bractwa Strzeleckiego odznaczały się zawsze niezwykłą wspaniałością — jednak bal wczorajszy wypadł nadszpodziewanie świetnie. Widać już było z samej dekoracji sali i z organizacji zabawy — że Zarząd Bractwa z p. Wojciechem Markuszewskim na czele nie szczędził trudów, aby możliwie jaknajwięcej uświetnić swój doroczny bal. To też i rezultaty tych starań przeszły wszelkie oczekiwania przybyłych.

wywarła niezwykle silne wrażenie, szczególnie na nas, Polaków. Jako temat — p. Radziwiłł obrał sobie historję życia św. Stanisława Kostki.

Nie przypuszczam, aby ktokolwiek (oprócz nas oczywiście) zrozumiał choćby jedno zdanie z tej rzeczywiście bardzo pięknej przemowy — nie przeszkadzało to jednak do urzędzenia mówcy prawdziwej owacji — do której sygnał dali Włosi, bijąc oklaski, aż się rozlegało...

Po tej — isticie babelskiej mieszaninie języków — znowu rozpoczął chór swoją „działalność” i trzeba przyznać — wywiązał się z zadania prosto wspaniale. Pieśni religijne, jakie wykonało śmiało zaliczyć można do najpiękniejszych — to też słuchaliśmy śpiewu z prawdziwą rozkoszą.

Jednakże wszystko ma swój koniec — (jak to już „zauważyliśmy” poprzednio) — to też i uroczystość wreszcie zakończono — i po odmówieniu wspólnego „Credo” — kościół zaczął się opróżniać. Co do nas — to pozostaliśmy jeszcze przez jakiś czas — aby następnie spokojnie i w skupieniu obejrzeć wszystkie szczegóły kościoła — i trzeba przyznać — było co oglądać. Już samo oświetlenie (600 żarówek i paręset świec) zaimponowało nam niebywale — gdyż z podobną „rozrzutnością” w kościołach polskich nie spotkaliśmy się nigdy! Niczem to było jednakże w porównaniu z przepychem całego kościoła i wspaniałą robotą wizerunków świętego Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi, umieszczonych w prawdziwej powodzi kwiatów w posrodku Wielkiego Ołtarza, oraz z przepychem relikwiarza otoczonego wieńcem sztandarów.

Nie wiele jednak mieliśmy czasu na podziwianie owych wspaniałości — gdyż zawezwano nas do wzięcia udziału w pochodzie do pomnika Emanuela. Myśleliśmy, że zanosi się na je-

Rozmach, jakiego nabrały tańce udzielił się w końcu wszystkim gościom, tak, że cała zabawa po koniec zamieniła się w jakiś szalony wir z którego zaledwie tony muzyki było można odróżnić. Reszta głosów tonęła w ogólnym chaosie. Zaproszeni goście zapomniawszy codziennych trosk i zawodów oddali się całkowicie tańcom i zabawie która dopiero na krótko przed świtem została zakończona pozostawiając we wszystkich sercach jaknajmilsze wrażenia.

Należałoby sobie życzyć — aby wszystkie nasze bale miały choć w części taką organizację i takie powodzenie.

Cukier podrożęje. Na skutek starań, podjętych przez krajowe cukrownie, które dowodzą, że przy obecnych cenach cukru produkcja jego już się nie opłaca, rząd przystąpił do zbadania tej sprawy i jest, podobno skłonny do zezwolenia na wyższe cen o 10 zł na worku. Odnosne postanowienie władz ma się niebawem ukazać.

Kto zgubił klucze? Znalaziono na ulicy pęk kluczy, które znalazca złożył na ręce tu policji. Prawy właściciel może się zgłosić po odbiór w godzinach urzędowych na tut. posterunku policji.

Jarmarki w Województwie Pomorskiem.
11 stycznia.

Działdowo: koński, bydłocy.
Pelplin: kramarski, koński, bydł., świński.

12 stycznia:
Kartuzy: świński.

13 stycznia:
Topólno: koński, bydłocy.

Torun: koński bydłocy.
Wejherowo: kramarski, koński, bydłocy.

19 stycznia:
Kurzętnik: kramarski, koński, bydłocy

Płońnica: koński, bydłocy.

20 stycznia:
Torun: koński, bydłocy.

Grudziądz: koński, bydłocy.

Jarmarki na obszarze W. M. Gdańska.
21 stycznia.

Neuteich: kramarski, koński, bydłocy.

DZIS DZIS

Występ Operetki Torunskiej.

Najpiękniejsza z kobiet

Występ operetki torunskiej w Wąbrzeźnie. Dziś, w środę dnia 12 b.m. o godz. 8-ej wiecz. w sali Dworu Wąbrzeskiego premiera rozgłosnej operetki w 3 aktach Waltera Bromme p. t. „Najpiękniejsza z kobiet”, która święciła tryumfy na wszystkich scenach europejskich, dzięki przepięknej melodyjnej muzyce i bardzo dowcipnej treści, która śmiało może służyć na temat do doskonałej komedji.

W roli księżniczki Alicji wystąpi po raz pierwszy primadonna scen warszawskich, pozyskana na szereg gościnnych występów p. Salomea Rutkowska. Znakomitą artystkę cechuje niepospolita uroda i wdzięk, miły, czysty, o rozległej skali głos i duża doza nerwu scenicznego idącego w parze z nieprzeciętną techniką aktorską. Zalety te zjedną niewątpliwie miłemu gościowi uznanie prasy i publiczności. Dalszą obsadę ról głównych stanowią będą pp. Leonowicz, Racz-

dną z tych świetnych defilad, na jakie tyle razy patrzyliśmy w Polsce — jednakże omyliliśmy się grubo.

Cała „uroczystość” przed pomnikiem polegała na wysłuchaniu hymnu i marsza faszystowskiego i hymnu „Boże coś Polskę” — poczem pochód został rozwiązany!

Ustawwszy się znów w kolumnę czwórkową przy dźwiękach orkiestry powróciliśmy na obiad do klasztoru — witani po drodze przez przechodniów, którzy na widok naszego sztandaru stawali w pozycji pełnej szacunku z odkrytymi głowami i wyciągniętymi pionowo rękami — co oznacza najbardziej wyszukaną uprzejmość i cześć w stylu faszystowskim! Już to trzeba przyznać, że oznak zyczliwości Włosi nam nie załują, szafując niemi przy lada okazji — tak, że nieraz staje się to nawet wprost zenujące.

Wróciwszy do klasztoru i pozywwszy się godnie obiadem — rozpoczęliśmy niezwłocznie ciche przygotowania do sakramentu pokuty — gdyż czekała nas przed wieczorem wspólna spowiedź, którą istotnie odbyliśmy tegoż dnia w Bazylice św. Piotra i która wbrew pierwotnym oczekiwaniom trwała do godz. 6-ej. Po odmówieniu przepisanych modlitw pokutnych udaliśmy się wszyscy do kościoła s-go Andrzeja na Kwirynale, gdzie odbywało się właśnie nabożeństwo ku czci św. Stanisława — po którym jeden z Ojców Dominikanów wstąpiwszy na kazalnicę wygłosił do nas dłuższą naukę na temat żywota i cudów Świętego Młodziana. Po kazaniu dostąpiliśmy jeszcze łaski błogosławieństwa Sakramentem św. którego udzielił nam ks. biskup Okoniewski, — poczem niezwykle zadowolony z przeżytych wrażeń — powróciliśmy do naszego „hotelu”, t. j. do Instytutu (klasztoru) św. Marty.

kowski, Ilcewicz, Jejde, Orlicz, Zuczkowski. Reżyseruje p. Tadeusz Laskowski.

Kierownik baletu p. W. Wierzbicki przygotował mnóstwo pięknych wkładek baletowych i ewolucji z najmłodszymi koryfejkami naszego baletu, którego największa ozdoba i ulubienica Inowrocławia, p. Sabina Matuszewska odtanczy „Taniec hiszpański”, a p. Stajewska wykona „Moment Musicale” Szuberta. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Wojteckiego.

— Płużnica (Polowanie) Wczorajszy dzień był dla myśliwych płużnickich prawdziwą uroczystością — urządzone bowiem przez nich polowanie dało istotnie nadszpodziewane wyniki. Ogółem od celnych strzałów naszych płużnickich Nemrodów — padło 46 zajęcy nie licząc innej zwierzyny. Królem polowania ogłoszony został tamtejszy oberzysta pan Dąbrowski — który stosunkowo największej „trupów” położył wziął na swe sumienie. Komunikując powyższe naszym Czytelnikom przy tej okazji składamy dzielnemu tryumfatorowi nasze najserdeczniejsze życzenia.

Red.

— Toruń. (Masowy obłęd religijny na Pomorzu) w miejscowości Gryśliny, pow. Lubawa zaszedł ni zwykły wypadek obłędu religijnego który dotknął całą rodzinę Zilzów, składającą się z 8 osób. Od kilku dni rodzina ta nie dawała znaku życia pozostając w domu bez przyjmowania pokarmów.

Kiedy sąsiedzi weszli do mieszkania Zilzów oczom ich przedstawił się straszny widok. Cała rodzina leżała nago w łózkach modląc się nieustannie i powtarzając „Mein Gott, Mein Gott.” W stajni trzy sztuki bydła padły z głodu.

Kiedy zabrano się do usunięcia rodziny z mieszkania, nastąpiły straszne sceny. Cała rodzina trzymając się wzajemnie kurczowo, modliła się i nie chciała opuścić mieszkania. Wreszcie zdolano przewieźć wszystkich członków rodziny do szpitala w Lubawie i Nowem Mieście.

Skąd pochodzi ten obłęd narazie nie stwierdzono. Być może że nastąpił on pod wpływem sugestji jednej z córek, która parę tygodni temu bawiła w Tarpnie u jakichś znachorki.

— Grudziądz. (Dziecko zatrulo się alkoholem). Ciężkie meszczęście spotkało w sam Nowy Rok rodzinę zamieszkałą przy ul. Pietruszkowej pp. Lewandowskich. Małe ich dziecko w nieobecności rodziców napilo się wódki ze stojącej nastole butelki. Biedactwo spodziewało się niezawodnie, iż butelka zawiera coś smacznego. Tymczasem biedne dziecko już tegoż dnia wieczorem wśród okropnych boleści w szpitalu zmarło. — Oj rodzice, zachowajcie wobec małych dzieci pod każdym względem jaknajdalej posunętą ostrożność, gdyż zbyt łatwo o nieszezęśliwy wypadek.

— Lwów. (Wykonanie wyroku śmierci. Dnia 27 grudnia o godz. 10,45 został ogłoszony wyrok sądu doraźnego, skazujący Stanisława Konia za usiłowane morderstwo, popełnione na starszym posterunkowym policji państwowej Moczkarskim na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok miał być wykonany o godz. 12,45. Na próbie obrońcy oskarżonego odroczone wykonanie egzekucji jeszcze na godzinę. Wyrok został wykonany o godz. 15,45.

niespodzianka — o której żaden z nas nawet nie marzył. Oto w chwili, gdy byliśmy właśnie najserdeczniej zajęci napychaniem wygłodniałych żołdaków — drzwi nagle zostały otwarte i ukazał się w nich ks. kardynał Kakowski w asystencji ks. biskupa Okoniewskiego. Na widok wchodzących dostojników kościoła zerwaliśmy się wszyscy z miejsc — zaś Włosi, Francuzi i Japończycy zaczęli zaraz bić oklaski na cześć tak nie zwykłych Gości i wznosić okrzyki powitalne.

— Powstał również ze swego miejsca ks. Franciszek Zynda — pragnąc dokonać prezentacji obecnych pielgrzymów z diecezji chełmińskiej Uczyniwszy zadość wszelkim formom dobrego wychowania — stanęliśmy w milczeniu, otaczając zwartem półkołem przybyłych — oczekując z lch strony wyjawienia przyczyn tak niespodzianej wizyty.

Po krótkiej chwili ciszy, w czasie której zda się słyhać było tętno bijących żywo naszych serc — zabrał głos ks. Biskup Okoniewski — w imieniu ks. kardynała i własnym — dziękując nam za tak serdeczne przyjęcie oraz wyrażając nadzieję, że na jutrzejszej audjencji u Ojca świętego młodzież polska okaże się tak silną na duchu poważną i skromną, jak w tej chwili.

Przyjąwszy od nas przyrzeczenie, że zawsze będziemy się starali wytrwać na tych wyżynach godności i skromności na jakich postawił nas sam los i sławna tradycja przodków — obaj Dostojnicy opuścili nasz klasztor, przeprowadzani grzmiącymi naszymi okrzykami: „Niech żyją!”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Czersk.** (Nieszczęśliwy wypadek). W tutejszej fabryce przemysłu drzewnego firmy Herrmann Schütt zdarzył się nieszczęśliwy i pożalowania godny wypadek. — Otóż niejaki Słachcikowski z Łubny, pracujący w tej fabryce przy jednej z maszyn, tak nieszczęśliwie włożył swą lewą rękę w maszynę, iż stracił cztery palce zupełnie a piąty pozostał tylko wisząc ledwie przy dłoni. Natychmiast obandażowano nieszczęśliwemu rękę i odwieziono go samochodem do lekarza, który mu też udzielił pierwszej pomocy. Jest to podobno już 5-ty nieszczęśliwy wypadek, który się tu zdarzył w tej tylko jednej fabryce w przeciągu 4 tygodni. Winę ponoszą głównie ci, którzy przez szybkość i nieostrożność obalili Sz. i tem przyczynili się do jego kalectwa.

— **Tarnów.** (Łałosny koniec saneczkowania). W ubiegłą środę nasza młodzież szkolna, uradowana pierwszym śniegiem, wyruszyła za miasto, by użyć sportu saneczkowego. Ponieważ do toru saneczkowego w cygańskim lesie dość daleko, więc większość udała się wprost na gościniec i nie narażając na niebezpieczeństwo ze strony pędzących samochodów, saneczkowała się do późnego wieczoru. Lecz licho nie śpi; saneczki, na których siedziało trzech uczniów Szkoły Przemysłowej, dzięki ciemnościom, z całym pędem wpadły na żelazne ogrodzenie. W rezultacie tego zderzenia uczeń Chwat doznał pęknięcia czaszki wstrząśnienia mózgu, — drugi otrzymał szarpaną ranę na nodze, a trzeci dotkliwie się potłukł,

ranny po 20 godzinach umarł w szpitalu. W niedzielę koledzy, wraz z gronem nauczycielskiem odprowadzili na wieczne spoczywanie ofiarę bezmyślnego saneczkowania po gościńcu. (Niech to będzie przestrogą na przyszłość dla rodziców i dzieci. Red.)

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno.** Miłośnicy śpiewu! Bratnia Czeladź Rzemieślnicza! Urządzona sekcja śpiewacka tegoż towarzystwa urządza pierwszą lekcyję w środę 12 b. m. o godzinie 8. wieczorem na salce w wiołkarjówce.

O liczny udział prosi

ZARZĄD

— **Wąbrzeźno.** Towarzystwo Gimn. Sokół urządza w niedzielę, dnia 16 stycznia b. r. na sali drh. Szymańskiego.

Wieczorek familijny.

połączony z popisami, gimnastycznymi, różnymi niespodziankami i tańcem, na który się szan. członków i przyjaciół Sokola uprzejmie zaprasza.

Początek o godz. 8-mej wiecz.

Czołem!

Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Bacność Urzędnicy! W sobotę dnia 15. stycznia 1927 r. o godz. 7-mej wieczorem odbędzie się w hotelu pod „Białym Orłem“ walne zebranie roczne Stowarzyszenia Urzędników Państw., Samorz. i Komunalnych.

Porządek obrad:

1. Zagajenie,
2. przyjmowanie nowych członków.
3. sprawozdanie z czynności zarządu,
4. udzielenie pokwitowania ustępującemu zarządowi,
5. wybór marszałka dla przeprowadzenia wyboru nowego zarządu, i komisji rewizyjnej,

6. wolne wnioski,
7. kwestja wystąpienia z Okręgowego Związku,
8. zamknięcie,
Urzędników wszystkich dykasterji na powyższe zebranie najuprzejmiej i gorąco zaprasza.
Za zarząd:

Przewodniczący
Dembski

Sekretarz
Stanisławski.

Bank Polski

placił dnia 4 stycznia:

dolary amerykańskie	8,98 —
funtów szterlingów	43,77
franki szwajcarskie	174,05
franki francuskie	85,73
guldeny gdańskie	—
liry włoskie	—

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu z dnia 8 stycznia 27 r.

Zyto	39,20—40,20
Pszenica	47 50—50,50
Jęczmień zw.	29,00—32,00
Jęczmień browarowy	34,00—37,00
Mąka żytnia 70% z work. stan.	—56,75
Mąka żytnia 65% z work. stan.	—58,25
Mąka pszeniana 65% z work.	70,50—73,50
Otręby żytnie	—
Otręby pszenne	—
Groch victorja	78 00—88,00
Gorzycyca	—
Seradela	—
Peluszka	32,00—34,00
Wyka latowa	—
Usposobienie stałse.	—

Drukami i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny Józef Kubicki Wąbrzeźno.



Dnia 10 bm. zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Olejami w 18 włośnie życia nasz najukochańszy syn i brat śp.

LEON TWARDOWSKI

Wprowadzenie zwłok do kościoła i msza św. w czwartek o godzinie 9 rano, o czym zawiadamia ciężko strapiona

rodzina

Poznań, Wąbrzeźno w styczniu 1927 r.



W dniu 9 stycznia 1927 r. o godzinie 5-tej po poł. zaopatrzona Sakramentami św. zmarła moja najukochańsza matka nasza jedyna córka śp.

z Strzyżyńskich

Zofja Knuth

w 28 roku życia

O czym donoszą w smutku pogrążeni

Rodzice z wnuczkami

Pogrzeb odbył się w środę, dnia 12. I. 1927 r. na tutejszym cmentarzu katolickim

Wąbrzeźno, 10 stycznia 1927 r.

Stangreta

dobrze poleconego z zacieźnikami przyjmie od 1. 4. 1927 r. maj. Stary Zieleń poczta Zieleń pow. wąbrzeski.

Porządna, czysta

dziewczyna

umiejąca cośkolwiek gotować może się zaraz zgł. / ogłoszenie do eksp. „Głosu Wąbrzeskiego“

Poszukuję jakiegokolwiek pracy w restauracji, hotelu lub innym interesie z dobrem poleceniem za małym wynagrodzeniem. Zgłoszenie poczta Wąbrzeźno g 4722.

SPRZEDAM młockarnię

do prostej słomy
Młeczarnia Osieczek



Dnia 9 stycznia br. o godz. 5 po poł. zmarła zaopatrzona Sakramentami św. moja najukochańsza narzeczona śp.

z Strzyżyńskich

Zofja Knuth

przeżywszy lat 28

O czym donosi w głębokim smutku pogrążony narzeczony

A. de Leski

Wąbrzeźno, w styczniu 1927 r.



śp.

Aleksander Wiśniewski

opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 10 stycznia 1927 r. przeżywszy lat 55

Pogrzeb odbędzie się dnia 14-go stycznia 1927 r. o godz. 9-tej rano. O czym donoszą w smutku pogrążeni

żona i dzieci

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 18. I. 1927 r. o godz. 10 ej przed połudn. sprzedawane będzie najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką obok kościoła ewangelickiego

jedna szafa żelazna.

Miejski Urząd Egzekucyjny.
(—) Schwarz, burmistrz

Kupię małe

gospodarstwo z ogrodem

domek musi być w dobrym stanie w którym możnaby było otworzyć małe przedsiębiorstwo.

Warunek: Gospodarstwo musi się znajdować blisko miasta lub stacji kolejowej, wpłacić mogą około 8.000 zł.

Zgłoszenia tylko piśm. z dokładnym opisem i ceną skierować do ekspedycji „Głosu“ pod „Gospodarstwo“ I. D.

Sprzedaż drewna, Wronie

odbędzie się w poniedziałek, 17 stycznia br. o godz 10 przed poł. w restauracji w Stanisławkach.

Sprzedawac się będzie: szczapy, chróst, drągi i dłuższe dębowe, bukowe, brzoźowe i sosnowe.

ZARZĄD LEŚNY

Przetarg przymusowy

Dnia 14. stycznia 1927 r. o godz. 10-ej p. poł. sprzedawac będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatę gotówką w mojem biurze przy ul. Hallera w domu Vorschuss-Verein

książki prawne

Główerowski, komornik sądowy Wąbrzeźno.

Dla mającego dobre powodzenie interesu zbożowego w miejscu poszukuje się cichego albo czynnego

wspólnika

celem powiększenia. Tenże miałby jak najprędzej wstąpić.

Zgłoszenia w eksp. pisma

W piątek, dnia 14. I. 27 r. odbędzie się w domu gosp. p. Kolwisa w Myśliwcu (tuż nad szosą)

LICYTACJA

Sprzedawane będą różne maszyny rolnicze, narzędzia gospodarskie, wozy robocze, bryczka i meble.

Początek licytacji o godz. 11 przed p.

Licytator.

Rzuć się

w wir



Ona jest

sterem

ciągłego

powodzenia

W niedzielę, dnia 16 bm. odbędzie się

zabawa

w sali p. Tomaszewskiego w Jaworzu na którą uprzejmie zaprasza GOSPODARZ
Początek o godz. 4 po poł. Muzyka doborowa.

Skradzioną kartę myśli • ską unieważniłem
Waldemar Mats Polko

Ostrzeżenie

Dochoǳą do mnie rozmaite wiadomości, które puszczają pomiędzy publiczność K. Bortowska z Wąbrzeźna ulica Chelmińska 4.

Wiadomości te są z gruntu rzeczy fałszywe jakoby miała pretensję dolarowa na mojej oberży.

Ostrzegam wszystkich, iż te pogłoski nie polegają na prawdzie i takowa oddana jest pod sąd za ruinę mego przedsiębiorstwa.

Wszystkich tych, którzy będą puszczali podobne pogłoski zmuszona będę takowych podać celem ukarania.

PELAGJA ZADAŃSKA